# WYPRAWA NAD JEZIORO GARDA
## – RELACJA RODZINY KUTNYCH

W jakieś zimne marcowe popołudnie, przeglądając wspólnie Internet, trafiliśmy na portal Małego Podróżnika i relację z ich jesiennego pobytu w Gardalandii – jednego z największych parków rozrywki w Europie. Zarażeni słońcem już zaczęliśmy szukać, jak można się tam dostać, i, oczywiście, zbierać informacje na temat innych atrakcji, które można tam zobaczyć. No i stało się – ponieważ mieszkamy na północy Polski i jazda samochodem byłaby zdecydowanie zbyt długa na tygodniowy wypad – zarezerwowaliśmy bilety lotnicze do pobliskiego Bergamo w tanich liniach lotniczych Wizz Air i to w świetnej cenie 650 PLN w obie strony za całą piątkę! I tak w nie najcieplejsze piątkowe popołudnie wylecieliśmy z Gdańska, a już ok. 21.00 byliśmy w naszym mobilehome Eurocampu nad jeziorem Garda. Z założenia miał to być wyjazd niskobudżetowy i staraliśmy się, aby koszty przelotu, noclegu i wynajęcia samochodu łącznie nie przekroczyły kwoty 500 PLN na osobę – udało się!!

Rankiem miny nam się wydłużyły – Italia powitała nas rzęsistym deszczem, który wcale nie zamierzał przestać padać – przeciąganie śniadania nie rozpędziło chmur i ruszyliśmy do jedynej atrakcji pod dachem, która była w planach – akwarium Sea Life w Gardalandii, gdzie nie ominęliśmy karmienia rekinów, które można tam zobaczyć o określonych porach. Od tego dnia pogoda zaczęła się poprawiać – odwiedziliśmy kilka urokliwych, położonych wokół jeziora miasteczek: Sirmione, Lazise, Peschiera del Garda. Spacerowaliśmy uliczkami, zajadając się owocami i lodami. Kolejnego dnia, gdy pogoda osiągnęła wreszcie pożądaną stabilność, ruszyliśmy do Gardalandii To był cały zwariowany dzień: pływaliśmy w kłodach i na pontonach, wznosiliśmy się w latającym talerzu, spadaliśmy łodzią w przepaść, wirowaliśmy w filiżankach i... długo by wymieniać – dzieci do dzisiaj to wspominają!

Kolejny dzień to Werona – będąc tak blisko, nie można było tam nie pojechać! Naszą wizytę w Weronie rozpoczęliśmy od słynnego Casa di Qulietta – domu Julii. Znajduje się na via Cappello. Ulica odchodzi od Piazza d'Erbe (placu Zielnego), u wylotu którego kończy się równie znana via Mazzini. Piazza d'Erbe jest najbardziej ruchliwym miejscem w Weronie. Roi się tu od parasoli rozpiętych nad stoiskami z warzywami, owocami i, oczywiście, pamiątkami. Rokrocznie 17 września przedstawiciele Klubu Julii organizują tu huczną fiestę i obchodzą urodziny Giulietty. Idąc na północ od placu ulicą Cappello, dochodzimy do bramy XIII-wiecznego pałacu oznaczonego numerem 23. Kiedyś należał do rodu patrycjuszy o nazwisku Cappelli (stąd również nazwa ulicy). Ich herb widnieje na wewnętrznym łuku bramy prowadzącej na podwórze. Utożsamienie prawdziwego nazwiska Cappello z fikcyjnym Capuletti dało podstawy przekonaniu, że tutaj właśnie musiała mieszkać Julia. Na podwórzu pod zrekonstruowanym słynnym balkonem stoi brązowy posąg Julii. Wszyscy odwiedzający pałac turyści (a jest ich tyle, że trudno się dopchać) robią sobie z Julią zdjęcie. Dotknięcie jej piersi podobno przynosi szczęście, stąd głaskana od lat nadobna część ciała Julii jest tak wypolerowana przez tysiące rąk, że brąz świeci się z daleka jak złoto. Oczywiście weszliśmy na

balkon Julii. Weszliśmy także na Piazza d'Erbe Torre Dei Lamberti – najwyższą wieżę w Weronie mającą 83 metry. Jej najniższa wapienno-ceglasta część pochodzi z XII wieku, środkowa ceglana z XIV wieku, a najwyższa część marmurowa z XV wieku. Dzień zakończyliśmy w teatrze rzymskim, do którego prowadził most Pietra z pięknym widokiem ze wzgórza na całą Weronę.

Na żadnym z wyjazdów nie może zabraknąć gór – także i na tym pojawił się górski epizod. Jedna z najatrakcyjniejszych miejscowości w północno-wschodniej części jeziora Garda to Malcesine. Znajdziemy tam piękną starówkę i zamek warowny Castello Scaligero. Obowiązkowym punktem wycieczki do Malcesine jest podróż kolejką (Funivia Monte Baldo) na szczyt masywu Monte Baldo, skąd podziwiać można zapierające dech w piersi widoki na jezioro i Alpy. Różnica wysokości między pierwszą, a trzecią stacją kolejki wynosi 1700 metrów. Dodatkową atrakcją kolejki jest fakt, że gondola, którą podróżuje się na szczyt, obraca się wokół własnej osi (górny odcinek kolejki), dzięki czemu, bez odwracania się, możemy podziwiać widoki z każdej strony. Spod górnej stacji kolejki prowadzą szlaki na okoliczne szczyty, a niezbędne minimum to przejście grzbietem Colma di Malcesine do punktu widokowego, ale przez całą grań masywu Monte Baldo prowadzi szlak górski. Widoki naprawdę zniewalają...

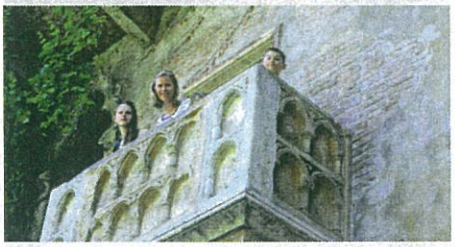

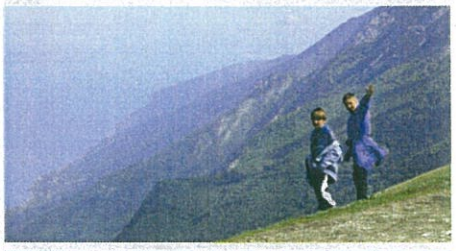

W trakcie wyjazdu, gdy już wydawało się, że czas poleniuchować nad basenem na campingu, bo i pogoda się ostatecznie ustabilizowała, trafiła nam się ciekawa ulotka o miejscu, o którym nie wiedzieliśmy. Dotykaliście kiedyś dwudziestometrowego wodospadu? Zjeżdżaliście nad wodospadem na rozpiętej stalowej linie? Znajdziecie to w Parku Wodospadów w Molinie. Górska wioska Molina ma wciąż średniowieczny charakter: mnóstwo starych, kamiennych domów, malutki kościółek i oczywiście – tego w Molinie zabraknąć nie może – młynów wodnych. Wodospady i wejście do parku znajdują się poniżej wioski na zbiegu trzech dolin: Molina, Val Cesara i Vaio Scalucce. Początkowo szlak prowadzi nas do rekonstrukcji prehistorycznej groty. Później zakosami w dół schodzi się do mostu i wodospadu Cascata Dell'orso (wodospad niedźwiedzi), dalej dnem doliny do przepięknego miejsca – wodospadu Doppio Covolo, który spada w dół ze skalnego sklepienia, by następnie stalową kładką i schodami na stromej ścianie wejść do Cascata del Tombolino. Tuż nad nim napotykamy ciekawą atrakcję parku – szczególnie dla najmłodszych – zjazd po linie nad wodospadem. Przygotowano specjalne krzesełko, które zjeżdża po rozpiętej linie stalowej. Po dobrej zabawie na „kolejce linowej" wspięliśmy się do Cascata Spolverona i stamtąd na wspaniały punkt widokowy na wszystkie trzy doliny (prowadzi tutaj jedynie najdłuższy ze szlaków parku – czarny). Tutaj odpoczęliśmy.

Kolejnym punktem był wodospad kryjący za sobą jaskinię Grotta delle Tette More. Kolejny dłuższy postój zaplanowaliśmy przy Cascata Nera – Czarnym Wodospadzie – nad całą wysokością wodospadu rozpięta jest tutaj na stalowych linach huśtawka. Huśtając się, można dotknąć spadającej z 20 m wody! Po tej atrakcji wspięliśmy się jeszcze do Cascata Verde – Zielonego Wodospadu – i położonej nad nim jaskini. Policzyliście wodospady? My do dzisiaj nie!!...

Nadszedł czas, aby rozstać się z jeziorem Garda. Ostatni dzień, a w zasadzie część, to leżakowanie i basen na campingu. Jeszcze o czternastej pluskaliśmy się na campingu, a już o osiemnastej byliśmy w domu...

*Adam Kutny*